

Peter Ligezinski

Są tematy ważniejsze niż dyskurs pomiędzy lewicą i prawicą, twierdzi w rozmowach z dziennikarzami Thomas Piketty, autor książki, która stała się bestsellerem. Księgę, bo jak nazwać inaczej książkę o ponad 600 stronach, *Kapitał w 21. wieku* (*Capital in the 21st Century* – Harvard University Press) wydano na jesieni 2013 roku po francusku, a w zimie po jej przetłumaczeniu na angielski stała się przebojem w USA.

Piketty twierdzi, że kapitalizm systematycznie produkuje ciągle rosnące nierówności. Pierwsze entuzjastyczne reakcje stwierdzały, że książka ta zmienia nasz sposób myślenia. Lewica czuła nareszcie potwierdzenie swych żądań dotyczących podziału i dystrybucji kapitału, a zwolennicy wolnego rynku poczuli, że powinni wyjaśnić swoje podejście do interpretacji kapitalizmu.

Od maja/czerwca 2014 pojawiły się w *Financial Times* i w *Economist* głosy krytyczne teorii Piketty'ego, twierdzące, że teoria jest powierzchowna, a dane na których się ona opiera nie są dokładne. Komentarze Piketty'ego są niepozbawione humoru: na krytykę z tygodnika *Economist* odpowiedział on, że redaktorzy po prostu doczytali książkę do rozdziału, który im się nie podoba. Na krytykę *Financial Times* zareagował on już ostrzej, twierdząc, że wynika ona z motywacji ideologicznej. Bo przecież „każda lista prezentująca rozkład kapitału na świecie jest jednoznaczna, kapitał na szczycie rośnie szybciej niż jego przeciętny wzrost w skali globalnej. Jeżeli *Financial Times* posiada inne dane statystyczne, to powinien je opublikować”.

Kim jest Thomas Piketty? W Paryżu studiował najpierw matematykę. Jednak jego zainteresowania skoncentrowały się wokół pytania nie związanego z matematyką: co porusza społeczeństwa, co je hamuje, co je łączy i wiąże, a co je dzieli? Studia ekonomiczne i początek jego kariery naukowej wydarzyły się w Wyższej Szkole Nauk Ekonomicznych i Społecznych w Paryżu (EHESS). Amerykańska MIT była jego następną uczelnią, a przed około 15 laty wrócił z żoną do Europy. Tutaj dalej zbierał dane statystyczne i tworzył swoje bazy danych (<http://topincomes.parisschoolofeconomics.eu/>), które są podstawą jego analiz i inspiracji. Na jego stronie <http://piketty.pse.ens.fr/capital21c> można znaleźć grafiki z książki.

Systematycznie, w 16 rozdziałach książki, rozpoczynając od wyjaśnienia pojęć podstawowych (definicji), poprzez prezentacje informacji o podziale dochodów i o relacjach pomiędzy kapitałem i zyskami przechodzimy do dyskusji na temat nierówności przy podziale dochodów, zysków z inwestycji kapitałowych i dochodów wynikających z posiadanych majątków. Końcowa część książki przedstawia sugestie, w jaki sposób należy tym nierównościom przeciwdziałać. Piketty już podczas pobytu w USA, zajmował się nierównościami w podziale dochodów. Swoje analizy przeprowadzał opierając się na długoletnich danych statystycznych, które postarał się „znormalizować”. Wspomniana wcześniej baza danych jest wynikiem ciężkiej pracy jego i jego współpracowników. Książka jest analizą tych danych, a równocześnie analizą teorii kapitalizmu. Ważną częścią tej teorii jest drastyczna nierówność podziału dochodów (zysków) i wynikające z tej nierówności możliwe skutki i reakcje społeczne.

Dane wykorzystane przez Piketty'ego pochodzą z okresu od 18 wieku do początków 21 wieku. Dotyczą one nierówności rozkładu majątków i dochodów w Europie i w USA. Zdaniem Piketty'ego, opierając się na zebranych wieloletnich danych można wysnuć szereg interesujących wniosków.

Podstawowy wniosek jego pracy dotyczy tego, że mitem jest przekonanie, że kapitalizm poprawia jakość życia wszystkich ludzi. Piketty twierdzi, że nierówność majątkowa i nierówny

podział dochodów nie jest przypadkiem, lecz podstawową cechą kapitalizmu.

Trend powiększający te nierówności istnieje od lat. W latach 1930-1975 został on znacząco zniwelowany z powodu dwóch wojen światowych i wielkiej recesji. Wydarzenia te zniszczyły wiele majątku, również majątku tych najbogatszych oraz zmusiły rządy różnych krajów do zajęcia się sprawą dystrybucji zysków. Wynikiem tych działań był szybki wzrost ekonomiczny. Dalej Piketty stwierdza, że w 21 wieku nierówności ekonomiczne powstają coraz szybciej, są coraz większe. W wyniku tego świat porusza się w kierunku kapitalizmu patrymonialnego (patrimonial capitalism). W tej formie kapitalizmu, majątki (bogactwo) dziedziczone dominuje nad ekonomią, a potęga tych dziedziczonych majątków staje się coraz większa i prowadzi do powstawania oligarchii.

W USA na przykład część zysków wykorzystanych na wypłaty z tytułu wykonywanej pracy w roku 1970 wynosiła 68 procent. W roku 2010 część ta spadła do 62 procent. W roku 2012, 1 procent gospodarstw domowych otrzymał 22,5 procenta zysków (dochodów). 85 najbogatszych osób na świecie (Warren Buffet, Bill Gates, Carlos Slim, itd.) posiadają w sumie majątek, który odpowiada majątkowi 3,5 miliarda najbiedniejszych mieszkańców naszej planety.

Kapitałem stał się każdy element majątku, który generuje zwrot w postaci pieniężnej. Kapitałem stają się nieruchomości, fabryki i posiadane aktywa finansowe – akcje, obligacje, itd. Kapitałem niewymiernym są też takie elementy jak patenty lub marki.

Dochód/zysk stał się rzeczą płynną. Kapitał jest towarem, którego wartość została zgromadzona we wcześniejszych latach. Ci, którzy mają kapitał i środki, które generują dochód będą zawsze bogatsi od przedsiębiorców, którzy pracują, starając się „zrobić” kapitał.

Piketty proponuje, żeby zająć się formułą łączącą współczynnik zwrotu z kapitału (r) i współczynnik wzrostu ekonomicznego (g). Współczynnik zwrotu z kapitału (r) zawiera zyski, odsetki, dywidendy, opłaty za wynajem i każdy inny przychód z kapitału. Współczynnik wzrostu ekonomicznego można mierzyć jako dochód lub wartość wytworzoną. Koncentracja majątków będzie następować wówczas, gdy współczynnik zwrotu z kapitału jest większy od współczynnika wzrostu ekonomicznego. Wobec tego należy stwierdzić, że podstawową siłą prowadzącą do nierówności (społecznych) jest stan, w którym obowiązuje formuła: r jest większe od g . Taka sama formuła dotyczy dziedziczenia.

Gdy współczynnik wzrostu ekonomicznego jest niski, majątki (bogactwo) powstają (akumulują się) szybciej w wyniku współczynnika definiującego zyski kapitałowe aniżeli w wyniku wykonania pracy. W ten sposób majątek gromadzi się wśród posiadaczy kapitału i prowadzi do powstawania nierówności.

W okresach historii z przeciętnym wzrostem ekonomicznym (wystąpiło to w wielu krajach zachodnich w ostatnich dekadach) dochody (zyski) tendencyjnie powstają z kapitału, a nie z pracy. Prowadzi to do tworzenia wielkich majątków w kręgu małej grupy ludzi, podczas gdy większość może mieć trudności ze spokojnym (przypożytkowym) życiem.

Piketty konstatuje, że dochód z kapitału był zawsze najważniejszy w kapitalizmie. W ten sposób wzrost dochodów z kapitału przyspiesza wzrost nierówności. Nowoczesny kapitalizm stosuje następującą zasadę: jeżeli współczynnik zwrotu z kapitału (jest to wynik ilorazu wygenerowanego zysku i wartości rynkowej) jest większy od tempa wzrostu, wówczas kapitał wzrasta szybciej niż zarobki i płace.

Zarobki i płace rzadko rosną szybciej od wzrostu produktu narodowego. Dyrektorzy generalni (CEO) otrzymują również akcje i opcje na akcje firm przez nich zarządzanych i w ten sposób uzyskują dodatkowe przychody ze zgromadzonego kapitału.

Ważna konstatacja Piketty'ego dotyczy tego, że kapitalizm ma tendencję koncentrowania coraz

to większych majątków w rękach coraz to mniejszej grupy ludzi. Dla przykładu w roku 2010 w USA 10 procent najbogatszych ludzi posiadało 70 procent majątku narodowego, a 1(!) procent najbogatszych posiadał 35 procent majątku narodowego. Równolegle do tego, 50 procent najbiedniejszych posiadało jedynie 5 procent majątku narodowego. Staje się to oczywiste: jeżeli dochody z posiadanego kapitału wzrastają nieproporcjonalnie, to najbogatsi korzystają więcej z pracy innych.

Piketty powołuje się na literaturę francuską (Austen, Balzak) przedstawiającą „społeczeństwo ojcowskie” (patrimonial society) starej Europy. Społeczeństwo opierające się na małej grupie bogatych rentierów żyjących w luksusie dzięki ich odziedziczonym majątkom, podczas gdy inni ludzie musieli walczyć z życiem codziennym. Piketty i jego współpracownik Saez zebrali dane i przedstawiają je w formie wykresów dochodów osiąganych przez 10 procent najbogatszych ludzi, przez 1 procent najbogatszych ludzi i przez 0,1 procent najbogatszych. Tak zebrane dane ukazują, że w 21. wieku, USA i Europa Zachodnia stają się podobne do starej, 19. wiecznej Europy Balzaka.

Piketty stwierdza, że w obecnej sytuacji kapitalizm nie działa. Ciągły wzrost koncentracji bogactwa w rękach coraz mniejszej grupy ludzi będzie mieć swoje konsekwencje społeczne i polityczne. Zdecydowana większość ludzi jest, lub czuje się coraz biedniejsza i prowadzi to prosto do kryzysu.

Niektórzy ludzie twierdzą, że obecne trendy prowadzą do powstawania „supergwiazd” – przedsiębiorców, artystów, sportowców, pisarzy, itd. Ale wzrastające nierówności w zarobkach są głównie fenomenem wielkich korporacji: ich zarządzający (menadżerowie) otrzymują olbrzymie wynagrodzenia. To nie „supergwiazdy”, ale „super menadżerowie” otrzymują 70 procent w grupie z 0,1 procentowego podziału dochodów. Aby znaleźć się w tej elitarnej grupie w roku 2010 należało zarabiać co najmniej 1,5 miliona dolarów rocznie.

Rosnąca liczba menadżerów lub „super-menadżerów” jest jednym z większych problemów współczesnego kapitalizmu. Ludzie ci nie produkują majątku (bogactwa, wealth), a mimo to otrzymują wynagrodzenie z majątków firm. Piketty nazywa to formą kradzieży. Największym ich przestępstwem jest konkurowanie z miliarderami, których majątki rosną szybciej niż ekonomia. CEO’s (dyrektorzy generalni) i ich zastępcy oraz ich najbliżsi współpracownicy, starający się dorównać superbogactwu, pogardzają normalnymi ludźmi. Konkuruje wyłącznie między sobą i starają się powiększać swoje majątki i dochody. A wszystko to opiera się na chciwości (pazerności) bez względu na to jak działa normalny rynek, który definiuje życie codzienne normalnych ludzi.

Od roku 2009 dochody dużych korporacji wzrosły, wypłaty dywidend wzrosły, ale zarobki normalnych pracowników ulegają tylko nieznacznym zmianom. W latach pięćdziesiątych 20. wieku przeciętny dyrektor generalny (CEO) zarabiał 20 razy tyle, ile wynosił przeciętny zarobek jego pracowników. Dzisiaj, patrząc na listę firm Fortune 500, zarobki CEO’s są ponad 200 razy większe od zarobków pracowników.

Dla przykładu: typowy pracownik firmy Walmart zarabia poniżej 25.000 dolarów rocznie, a poprzedni szef Walmart, Michael Duke, zarobił 25 milionów dolarów w roku 2012. W roku 2011, Tim Cook (Apple) otrzymał 378 milionów dolarów w postaci pensji, akcji i innych form rekompensaty, co wówczas wynosiło 6.258 średnich zarobków pracowników tej firmy. Trend ten można zaobserwować wszędzie.

Piketty zauważa, że jednym z największych kłamstw 21 wieku jest stwierdzenie, że super-menadżerowie zasługują na swoje zarobki ponieważ posiadają specjalne zdolności, które czynią z nich ludzką elitę. Dyrektorzy firm twierdzą, że ich wysokie zarobki im się należą,

ponieważ to oni zapewniają wzrost dochodów i wzrost cen akcji (wartości rynkowej) ich korporacji.

Wymierzenie na ile jeden człowiek przyczynił się do zysków dużej korporacji nie jest jednak łatwe. Kto wyznacza wynagrodzenie zarządów dużych firm? Są to zazwyczaj komitety złożone z innych wysoko zarabiających menadżerów, które ustalają rekompensatę za pracę menadżerów. Cechą charakteryzującą i łączącą tych ludzi jest chciwość i wewnętrzna motywacja jak najwyższej wyceny ich marginalnej produktywności w celu maksymalizacji ich wynagrodzenia.

Ekonomia i zmiany polityczne są zawsze połączone. Można więc stwierdzić, że podział zysków i polityka są ze sobą związane. Wielka recesja zniszczyła wiele majątków i... spowodowała w USA szereg zmian politycznych. Prezydent Roosevelt podwyższył stopę podatkową od dochodów do 90 (!) procent. Podatki od dużych majątków również zostały drastycznie podwyższone. Rząd amerykański ustalił wówczas również płace minimalne, wydawał duże środki na rozbudowę infrastruktury. Rozbudowano sieć autostrad międzystanowych.

Doprowadziło to do szybkiego wzrostu ekonomicznego USA. Firmy wynagradzały swoje zarządy w sposób rozsądny obawiając się negatywnych reakcji ludności.

Wspomniane nierówności zaczęły rosnąć, gdy Ronald Reagan i Margaret Thatcher zredukowali podatki obciążające bogatych i zmniejszyli wzrost wydatków rządowych na rozbudowę infrastruktury. Zdemolowano wówczas również związki zawodowe.

Ponieważ nierówności są na całym świecie, Piketty proponuje globalne kroki mające na celu ich zmniejszenia. Proponuje on opodatkowanie wielkich majątków i podwyższenie stóp podatkowych od dużych zarobków/dochodów. Zdaniem Piketty'ego, optymalna stopa podatkowa w krajach wysoko rozwiniętych powinna wynosić 80 procent, a nowe podatki od majątku, takie jak na przykład podatek od nieruchomości powinny być rozszerzone również na inne formy majątku. Całkowita „wartość” majątków podlegałaby opodatkowaniu.

Zdaniem Piketty'ego tylko ingerencja państwa może zredukować drastyczne nierówności dochodów i majątków. Roczny podatek od majątku wraz z progresywnym podatkiem od dochodów osiągającym 80 procent doprowadziłyby do redukcji nierówności i zabezpieczyłyby świat przed koncentracją majątków w rękach mniejszości.

Koncepty demokracji nie będą mogły funkcjonować, jeżeli kapitalizm nie zostanie zreformowany. Prawda o podziale majątku jest obecnie mglista. Podatki od majątku zapewniłyby wiedzę o jego podziale. W pełni demokratyczne decyzje nie są możliwe bez otwartych i dokładnych statystyk dotyczących podziału majątku.

Piketty uważa, że rozsądnym początkowym posunięciem byłoby zastąpienie europejskiego podatku od nieruchomości, podatkiem od posiadanego globalnie majątku.

Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby politycy na świecie zgodzili się opodatkować kapitał tych najbogatszych, a co za tym idzie najbardziej wpływowych mieszkańców w poszczególnych państwach.

* * *

Powyższy tekst powstał na podstawie artykułów o książce Piketty'ego, na podstawie (otwarcie mówiąc pobieżnej) lektury jego książki oraz na podstawie artykułów i publikacji chwalejących jego idee. Książka jest na pewno jedną z ciekawszych nowych, naukowych rozpraw o charakterze lewicowym sięgającą do źródeł i widocznych skutków terapii neoliberalnej, która ogarnęła świat

ponad 30 lat temu.

Ze strony prawicowej najostrzejszą reakcją jest krótki esej Georga Reismana – *Piketty's Capital – Wrong Theory Destructive Program* (TJS Books), opublikowany w drugiej połowie czerwca 2014 roku. Praca, która zarzuca Piketty'emu kompletną ignorancję, niezrozumienie i nieznajomość pojęcia kapitału tak dobrze zdefiniowanego przez austriacką szkołę ekonomiczną von Mises'a.

Reisman, emerytowany profesor ekonomii, wychowanek instytutu Ayn Rand i aktywny współpracownik instytutu von Mises'a w USA jest odrębnego zdania i uważa, że propozycja „rabunkowego opodatkowania” majątków, kapitału i dochodów jest nie do przyjęcia i prowadziaby do recesji.

Która strona ma rację? Trudno powiedzieć, ale powinniśmy zaakceptować, że prawda leży gdzieś po środku i tego środka należy szukać.

Tak skrajna różnica wypowiedzi (Piketty – nowy Marks, vs. Reisman – obiektywista szkoły Ayn Rand) wynika z różnic interpretacji słów i pojęć.

Jak interpretować „nierówność” w sensie Piketty'ego. A jak interpretować podejście zakładające z góry, że liczę się tylko JA, a inni są nieważni i co więcej każdy z tych innych może też tak myśleć i postępować. A ci inni, którzy tak nie myślą są po prostu inni (i mówiąc niepoprawnie – można nimi pogardzać). Taką formę „równości” propagowała Ayn Rand.

Wydaje mi się, że jednym ze źródeł takich nieporozumień staje się używanie słów „równość” oraz „nierówność” (inequality), ponieważ słowa te budzą w naszych umysłach wyobrażenia (konotacje) równości w pełnym sensie tego słowa.

Przypomnę, że Stanisław Lem, w jednym ze swych opowiadań, pisze o maszynie, która czyniła ludzi równymi, „przerabiając” ich na krawki o takim samym wyglądzie i takiej samej masie.

Równość w sensie ekonomicznym oznacza dla wielu, że każdy powinien zarabiać i posiadać tyle samo. Takie skojarzenia budzą jednak ogólną niechęć. Ludzie mają różne aspiracje, oczekiwania i talenty. Skutkiem tego ich życie układa się rozmaicie, a źródłem zadowolenia i indywidualną miarą sukcesu są różne przedmioty, przeżycia lub odczucia. Powstaje natychmiast cały szereg pytań związanych z pracą ludzką i z wynagrodzeniem otrzymywanym za pracę. W tym momencie zaczyna się już filozofia.

Sądzę, że słowo nierówność (inequality) stosowane przez Piketty'ego niesie w sobie specyficzne pojęcia „nieproporcjonalnego podziału wypracowanych wartości oraz niezdefiniowanego sposobu określania/wyliczania wartości pracy ludzkiej oraz rozmaitych wartości pochodnych”.

Nieproporcjonalny podział wypracowanych wartości staje się źródłem nierówności – przykładowo: lichwiarz zarabia nieproporcjonalnie dużo w porównaniu do tego, co jego pożyczkobiorcy mogą zarobić korzystając z jego pożyczek.

Niezdefiniowany sposób określania/wyliczania wartości pracy ludzkiej prowadzi do wielu kontrowersji i dyskusji – co jest więcej warte: praca pracownika, który wykonuje pewne czynności, czy też praca kogoś, kto tworzy pracę dla innych. A jeżeli wartości tych prac są nierówne, to jak obliczyć wartość każdej z nich.

Niezdefiniowany sposób określania/wyliczania wartości pochodnych jest głównie związany z zyskami z kapitału – obecny stan stosowania metod matematycznych, na podstawie których wylicza się wartości przypomina trochę szalone poszukiwania perpetuum mobile, czyli metod produkcji energii z niczego. W definicji wielu tzw. „produktów finansowych” może wydawać się, że pieniądze rosną na drzewach.

Brak takich definicji wraz z emocjonalną i indywidualną interpretacją słów staje się źródłem

konfliktów międzyludzkich. Do tego dochodzą indywidualne kompleksy króla Midasa i mamy gotowe kryzysy systemów finansowych kierowanych przez prawie bezkarnych ludzi, z punktu widzenia obowiązujących praw i akceptowalnych norm, którzy uważają, że ich praca jest tysiące razy więcej warta niż praca innych. Lub nawet więcej – uważają oni, że ze względu na swój stan posiadania nie muszą oni pracować, aby ten stan posiadania powiększyć.

Peter Ligezinski